

Kiedy redakcja „Dialogu” prosi chłopca, żeby na nowo podpisał obrazek

• DAREK FOKS I ZBIGNIEW LIBERA •

Kiedy chłopiec stoi przed obrazkiem do podpisania na nowo, łączniczka liczy zgłoski. Przypomina sobie, że już je liczyła, ale wtedy czuła się paskudnie. Zasiadła się do późna u jednego poety. Żona poety namawiała ją, aby została u nich na noc. Ale ona nie chciała więcej krępować zgłosek gospodarza. Zapisała swoją liczbę zgłosek, pożegnała się i ruszyła do domu. Wyszedł z nią jeden młody prozaik, który również liczył zgłoski, ale żona poety nie zaproponowała mu, by został. Przylapała młodego prozaika na tym, że po raz trzeci już opowiada jej o liczbie zgłosek, których liczba się mu nie zgadza, i wywnioskowała, że ten idzie z nią jako liryczny prowokator. Zbuntowała się przeciw temu konwojowaniu i wręcz oświadczyła, że nie potrzebuje ani zgłosek, ani ich liczby, i że do domu dobrze już sama jambicznie. Młody prozaik oponował, ale ją to tylko rozgniewało i zagroziła, że więcej nie pojawi się na liczeniu zgłosek u poety. Młody prozaik wystraszył się, że już nie zobaczy, jak dziewczyna liczy zgłoski, więc odpuścił i zawrócił. Odprowadziła go wzrokiem i ruszyła w stronę swojej dzielnicy bez zgłosek. Po kilku minutach wydało jej się, że ktoś za nią szeptem liczy zgłoski. Była pewna, że to młody prozaik. Od czasu do czasu wchodziła w cień i nasłuchiwała. Coś szumiało i szeleściło, chyba po polsku, ale nic więcej nie zdołała usłyszeć. Kiedy nareszcie weszła na swoją ulicę pełną przyciężkiej prozy, ta wyglądała na wyludnioną, a jej przeciwna strona pogrążona była w gęstym eseistycznym mroku. Do jej mieszkania było już niedaleko. Szum ustał, szelest zanikł. Jej wzrok padł na strzęp kolorowego magazynu dla kobiet wroga z tekstem: „Czasami nie trzeba nigdzie iść, nie trzeba niczego liczyć, czasami nie wpadnie koleżanka od liczenia, czasami nie przychodzi chłopiec, bo stoi przed obrazkiem do podpisania na nowo”.

